



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Oryginalność : główny wyznacznik statusu naukowego

Author: Alicja Żywczok

Citation style: Żywczok Alicja. (2019). Oryginalność : główny wyznacznik statusu naukowego. W: A. Żywczok, M. Kitlińska-Król (red.), "Naukowcy : osobowość, rola, profesjonalizm" (S. 37-51). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

ROZDZIAŁ DRUGI

Oryginalność — główny wyznacznik statusu naukowego

Wprowadzenie

Zmiany reformatorskie w szkolnictwie wyższym w naszym kraju składają dziś do refleksji naukoznawczej na temat utrzymania najwyższych standardów w działalności naukowej. Ów standard, co wydaje się oczywiste, wynika z umiejętnego łączenia wypracowanych przez pokolenia wzorców uprawiania nauki ze współczesnymi osiągnięciami w tym zakresie. Jeśli przyjąć, że zasadniczy cel nauki stanowi generatywność kulturowa, techniczna bądź inna, tylko to, co przekonująco do niej prowadzi, powinno zyskać uznanie społeczne reprezentantów środowiska akademickiego. Badanie procesu zdobywania wiedzy, a zatem jej odkrywania — nieograniczającego się do posłużenia się określonymi metodami, technikami czy narzędziami badawczymi — pojmowanego szerzej, choćby w odniesieniu do idei regulatywnych¹, osobowości naukowca², logiki³ bądź sztuki⁴ — mogłoby wyznaczyć kierunek słusznych reform w analizowanym zakresie.

¹ Zob. H. SELYE: *Od marzenia do odkrycia naukowego. Jak być naukowcem*. Przeł. L. ZEMBRZUSKI, W. SERZYSKO. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Lekarskich, 1967; U. OSTROWSKA: *Doświadczenie wartości edukacyjnych w szkole wyższej*. Bydgoszcz: Wydawnictwa Uczelniane Akademii Techniczno-Rolniczej, 1998; A. LEKKA-KOWALIK: *Odkrywanie aksjologicznego wymiaru nauki*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 2008.

² Zob. A. ŻYWCZOK: *Aksjologia odkrycia naukowego — studium rozwoju i wychowania osobowości naukowych*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2009.

³ Zob. K. POPPER: *Logika odkrycia naukowego*. Przeł. U. NIKLAS. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 2002.

⁴ Zob. E. PIETRUSKA-MADEJ: *Odkrycie naukowe a indukcja*. „Studia Filozoficzne” 1984, nr 4.

Niestety, nawet w naukach humanistycznych i społecznych wskaźniki naukowości⁵, pochodzące wprost z nauk ekonomicznych i przyrodniczych, zdominowały dotychczas obowiązujące kryteria. Zagrożone wydają się w tych warunkach dwa paradygmaty dotyczące profilu naukowca: pierwszeństwa indywidualności i oryginalności. W związku z tym dyskurs dotyczący możliwości przewyciężenia na uniwersytetach zarówno deficytów indywidualizmu, jak i niedoborów oryginalności⁶ bądź kreatywności⁷ staje się konieczny. Nie mniej istotna okazuje się również dyskusja nad kryteriami oceniania jakości kształcenia uniwersyteckiego⁸ czy wartościowania propozycji zmian we wskazanych naukach. Tematyka oryginalnej twórczości naukowej skłania do obszerniejszego skorzystania z dorobku filozofii nauki czy historii nauki i do przywołania prac między innymi Jana Patočki, Hansa-Georga Gadamera, Giorgia Colli czy Pierra Hadota, które w tym zakresie stanowią nieocenioną skarbnicę wiedzy, choćby dotyczącej działalności naukowej jako zajęcia postulatywnie skierowanego ku aktywności intelektualnej, w rzeczywistości zaś — drogi zawodowej przepełnionej przeszkodami w wyzyskaniu

⁵ Oprócz integracyjnej kwalifikacji nauk humanistycznych i społecznych (w której akcentuje się ich podobieństwo) warto zwrócić uwagę również na odmienne stanowisko poznawcze; zgodnie z nim zakłada się nietożsamość nauk humanistycznych i nauk społecznych, a w związku z tym także nietożsamość ich metodologii. Co więcej, na reprezentantach nauk humanistycznych ciąży, jak się wydaje, największa odpowiedzialność za jakość życia i przetrwanie człowieka (mniejszą odpowiedzialność ponosiliby prawdopodobnie uczeni reprezentujący nauki społeczne, a znikomą — reprezentanci nauk przyrodniczych i technicznych).

⁶ **Oryginalność** rozumiem jako niezwykłość kulturotwórczą wyróżniającą kogoś lub coś w otoczeniu społecznym (A. ŻYWCZOK); osobliwość, swoistość, nieszablonowość, na przykład oryginalność poglądów, zainteresowań, talentu. Oryginalny — inaczej samoistny, swoisty, niebędący naśladownictwem; tworzący samodzielnie, nieopierający się na dotychczasowych wzorach, na przykład oryginalna twórczość; oryginalny artysta, uczony, twórca; oryginalne dzieła; oryginalne teorie. Zob. *Słownik języka polskiego*. T. 2. Red. M. SZYM-CZAK. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993, s. 544. Przykłady zdań zawierających analizowany termin: (naukowiec) „stwierdził, że moja hipoteza jest bardzo oryginalna; (naukowiec) oryginalnie postawił problem; (uczony) nie potrafił się zdobyć na oryginalność; Nie widzę niczego oryginalnego w tym stwierdzeniu; Autorka szybko odnalazła swój własny, oryginalny styl”. *Inny słownik języka polskiego*. T. 1: A-Ö. Red. M. BAŃKO. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2017, s. 1184. W niniejszym artykule analizuję oryginalność w nauce, ściślej — odnośnie do członków grupy zawodowej naukowców oraz ich dzieł. Abstrahuję od pojmowania oryginalności jako przeciwieństwa kopii, fałszyfikatu (jak w przypadku oryginału dokumentu, odbiegania od oryginału, zestawiania z oryginałem, tłumaczenia z oryginału) czy cechy człowieka, takiej jak ekscentryczność.

⁷ Zob. J.R. AVERILL: *Individual Differences in Emotional Creativity: Structure and Correlates*. „Journal of Personality” 1999, no. 2, s. 331–371.

⁸ Zob. R. GODOŃ: *Jak dziś oceniać jakość kształcenia uniwersyteckiego?*. W: *Wartościowanie w humanistyce. Normatywność, cynizm, ewaluacje w pedagogice i edukacji*. Red. M. JAWORSKA-WITKOWSKA. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2015, s. 258. Por. R. GODOŃ: *Uniwersytet dzisiaj: wyzwania dla szkolnictwa wyższego*. „Kwartalnik Pedagogiczny” 2016, t. 61, z. 3 (24).

potencjału intelektualnego. W niniejszym tekście celowo nie uprzywilejowałam przeszłości nauki (tej dotyczy wiele innych moich publikacji), gdyż zamierzałam poruszyć problemy aktualne i poddać je analizie ze względu na bieżące wydarzenia w naszym kraju, to znaczy zmiany systemowe obowiązujące naukowców i wyzwalające powszechnie raczej postawy adaptacyjne.

Poddam więc krytyce niektóre poglądy i przekonania kształtujące współcześnie stosunek do uniwersytetu, nauki i naukowców. W tym celu przeanalizuję relację między indywidualistycznym i zespołowym charakterem działalności naukowej oraz transgresyjnym i odtwórczym modelem uprawiania nauki. Podejmę refleksję dotyczącą znaczenia i kształtowania dyspozycji konstytuującej zawody twórcze — oryginalności (prowadzącej w przypadku aktywności naukowej do spektakularnych osiągnięć nazywanych odkryciami). W **badaniu naukoznawczym**, którego **przedmiot** stanowi dyspozycja konstytuująca profesję pracownika naukowego (w tym również konstytutywna dla indywiduum): oryginalność (i indywidualność), posłużyłam się hermeneutyczną interpretacją tekstów źródłowych oraz osiągnięciami metodologicznymi filozofii analitycznej — analizą krytyczną oraz argumentacją. **Metody** te bowiem umożliwiają zbadanie zasadności twierdzeń przed ich uznaniem czy usankcjonowaniem.

Niech inspiracji do rozważenia we właściwym świetle wielu kwestii współczesnych dostarczy fragment dzieła Wilhelma von Humboldta: „Dziedzina nauki jest tak niezmierna, że można ją uprawiać w [...] najrozmaitszy sposób. Żadne z opracowań nie jest nieużyteczne, a raczej każde wnosi coś do całości [...]. Prawdziwą naukę musi przenikać i ożywiać intuicja pewnej siły sprawczej, której istota [...] objawia się w pierwotnej idei, a której musi ona podporządkować ogół zjawisk. Nie zawsze musi ona zstępować w tę głębię i wznosić się na wyżyny [...], jednak tory muszą pozostać otwarte i musi być chęć wkraczania na nie, a fałszywa pycha z nikłego stanu posiadania musi ustąpić miejsca skromnemu poszukiwaniu posiadania prawdziwego [...]. Naganna jest skłonność do tego, by zawieszać wszelkie postępowanie wykraczające poza krąg doświadczenia lub dostosować doświadczenie tam, gdzie wkracza inna sfera, jak umysł i moralność człowieka. Naród, w którym zapanuje taki pogląd, będzie musiał – przy zresztą najbardziej udanym rozwoju wielu [dziedzin – A.Ż.] nauki – wyrzec się jej głębi i czystości; wszystko w niej będzie miało na celu tylko praktyczne zastosowanie w życiu [...]. Gdzie myśl zachwyca dla samej myśli, tam prawdziwie naukowy zmysł prowadzi myślenie ku jego prążyć. Gdzie zaś myślenia używa się do celów leżących poza nim samym, tam wprawdzie może istnieć nauka, ale jej duch wówczas obumiera”⁹.

⁹ W. HUMBOLDT: *O myśli i mowie. Wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*. Przeł. E.M. KOWALSKA. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN SA, 2002, s. 3–6.

Pierwszeństwo indywiduum, indywidualności¹⁰ i indyidualizmu¹¹ czy grupy, zespołowości i kolektywizmu¹²?

Od zarania dziejów uczeni za pośrednictwem swych odkryć lub wynalazków tworzyli podwaliny współczesnej kultury oraz cywilizacji. W każdym

¹⁰ **Indywidualność** — jednostka, która wyróżnia się w środowisku społecznym cechami swej umysłowości, sposobem bycia, zainteresowaniami, ambicją, dążeniami, talentem. Zob. T. KOBIERZYCKI: *Osoba — dylematy rozwoju. Studium metakliniczne*. Bydgoszcz: Wydawnictwo „Pomorze”, 1989, s. 158. W poglądach Stefana Kunowskiego indywidualność była kojarzona głównie z inteligencją człowieka. Zob. S. KUNOWSKI: *Proces wychowawczy i jego struktury: temperament, indywidualność, charakter, osobowość. Zarys teorii*. Lublin: Instytut Pracy Nauczycielskiej, 1946. Por. K. KONARZEWSKI: *Wzory kultury a indywidualność. W: Edukacja wobec zmiany społecznej*. Red. J. BRZEZIŃSKI, L. WITKOWSKI. Poznań—Toruń: Wydawnictwo „Edytor”, 1994.

Indywidualista to jednak nie to samo, co **intelektualista**. Indywidualista wyróżnia się swą nieprzeciętną osobowością, intelektualista — jedynie inteligencją i erudycją. Uniwersytety prawdopodobnie skupiają znacznie więcej intelektualistów niż indywidualistów (bądź indywidualności), którzy są uznawani za wyjątkowo inspirujących naukowo. Intelektualizmowi pracownika naukowego powinien więc towarzyszyć indywidualizm. Por. P. JOHNSON: *Intelektualiści*. Przeł. A. PIŁBER. Poznań: Wydawnictwo „Zysk i S-ka”, 2014.

¹¹ **Indyidualizm** — stanowisko przyznające w jakiejś dziedzinie jednostce wyższość wobec zbiorowości. W **socjologii** indyidualizm polega na wyjaśnianiu zjawisk społecznych wzajemnym oddziaływaniem zachowania jednostek ludzkich. W **etyce i moralności** wyraża się w twierdzeniu, że wartości mają oparcie w niepowtarzalnych osobach ludzkich oraz w stawianiu dobra jednostki wyżej niż dobra wspólnoty. Uznanie moralnego prymatu jednostki nad jakimikolwiek roszczeniami społeczeństwa ma konsekwencje jurydyczne. W **prawie** indyidualizm stanowi teorię wysuwającą prawa jednostki przed prawa społeczeństw i przedkłada życie prywatne nad publiczne. W **gospodarce** reprezentanci indyidualizmu postulują, by państwo jak najmniej ingerowało w ekonomiczne poczynania jednostek, zachęcając w tym zakresie do liberalizmu. W **polityce** indyidualizm wyraża się w założeniu, że państwo powinno służyć rozwojowi i pomyślności jednostek. Nadmierny indyidualizm może wprawdzie prowadzić do anarchizmu, liberalizmu, hedonizmu, ale realizowany odpowiednio, stanowi właściwy kierunek rozwoju kulturowego i cywilizacyjnego. Zob. G. DUROZOI, A. ROUSSEL: *Słownik filozofii. Pojęcia, postacie, problemy*. Przeł. J. MIŁGOSIŃSKI, J. NIECIKOWSKI. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1997, s. 112.

¹² **Kolektywizm** — polityczna czy społeczno-ekonomiczna teoria lub praktyka, sprzyjająca komunalnej bądź państwowej własności oraz kontroli środków produkcji i dystrybucji; system ekonomiczny, w którym środki produkcji są własnością zbiorową. Termin ten bywa kojarzony z koncepcjami, które poświęcają jednostkę w imię interesów zbiorowych, np. z komunizmem (kolektywy produkcyjne w byłym Związku Radzieckim, kolektywy rolne w Chinach). Kolektywistyczna krytyka liberalizmu i innych teorii indyidualistycznych hołduje założeniu, że relacje rynkowe wiążą się ze współzawodnictwem, a więc osłabiają więź między ludźmi, która jest konieczna, jeśli mają oni radzić sobie z trudnościami dotykającymi wszystkich obywateli. Zob. ibidem, s. 136. Por. *Słownik socjologii i nauk społecznych*. Red. G. MARSHALL, M. TABIN. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008, s. 150.

przypadku, nawet jeśli w dane przełomowe osiągnięcie była zaangażowana grupa badawcza, inicjatorem generatywnego projektu i głównym pomysłodawcą była na ogół jednostka ponadprzeciętna. Zgromadzona dotychczas wiedza (przede wszystkim z zakresu naukoznawstwa ogólnego, filozofii nauki, socjologii wiedzy) dotycząca inkubacji nowych idei w różnych dziedzinach nauki pozwala na uogólnienie, iż w zespole badawczym liczącym, przypuśćmy, kilkudziesięciu naukowców tylko nieliczni (a zazwyczaj jeden człowiek) stanowią główne „ogniwo”, co znaczy, że ich kreatywność ostatecznie decyduje o powodzeniu przedsięwzięcia, natomiast brak ich udziału (z różnych powodów) zagraża realizacji projektu. Należy zaznaczyć, że nie zawsze są nimi formalnie zgłoszeni kierownicy danego projektu.

By udzielić odpowiedzi na pytanie: dlaczego wysiłek indywidualny miałby (paradoksalnie) przynosić lepsze rezultaty naukowe niż zbiorowy, z pewnością konieczne staje się zaprezentowanie następującej argumentacji:

- Praca na tak zwany własny rachunek okazuje się najbardziej wydajna (co potwierdzają również ekonomiści, socjologowie, psychologowie pracy, pedagogowie pracy). Człowiek rozliczany z rezultatów swych wysiłków czuje się odpowiedzialny za powierzone mu zadanie (odpowiedzialność ponosi się na ogół indywidualnie, nie zbiorowo; ten drugi typ odpowiedzialności — odpowiedzialność zbiorowa — dotyczy sytuacji wyjątkowych, na przykład działań wojennych), a chcąc się uchronić przed negatywną opinią społeczną, stara się wykonać je jak najlepiej, spodziewając się pozytywnego efektu swej aktywności zawodowej. W ten sposób uruchamia odpowiedni poziom motywacji wewnętrznej (objawiającej się między innymi w wytrwałości) niezbędnej do zrealizowania samodzielnie wyznaczonego celu. Mimo że w powszechnym przekonaniu „sukces ma wielu ojców”, naukowiec z pewnością włoży więcej wysiłku i okaże większą determinację w pomyślnie zrealizowanie zamierzenia, którego rezultatu finalnego nie zdołają sobie przywłaszczyć inni współpracownicy (członkowie projektu).
- Obawa przed niesprawiedliwą oceną wkładu pracy poszczególnych osób oraz „rozproszaniem autorstwa” utrudnia naukowcom optymalne zaangażowanie w proces badawczy. Zdarza się przecież, że mimo pracy wykonanej przez wiele osób splendor czy inne przejawy uznania społecznego (między innymi nagrody, wyróżnienia, awans) spływały jedynie na kierownika projektu (będącego nierzadko również przełożonym, na przykład kierownikiem katedry bądź zakładu). Świadczy o tym treść dokumentów osobistych, takich jak biografie i autobiografie, w których uczeni opisali przeróżne incydenty o charakterze nadużyć i nie-

uczciwości¹³, do jakich doszło w trakcie ich działalności uniwersyteckiej, a świadczące o eksploatackim, instrumentalnym traktowaniu twórców kultury, do których zalicza się przecież naukowców¹⁴.

- Mechanizmy grupowe sprzyjają „uprzywilejowaniu” przeciętności w danej profesji (przy kimś zwyczajnym, ale przyzwoitym każdy, w tym również kierownik katedry/zakładu bądź dyrektor instytutu, czuje się komfortowo; nie musi skazywać się na wyzwania, na jakie naraża obcowanie z człowiekiem o ponadprzeciętnej inteligencji oraz wrażliwości emocjonalnej). „Terenem działań pozornych staje się planowanie zadań we wnioskach grantowych — ów harmonogram i kosztorys, w którym trzeba z góry przewidzieć, jakie i kiedy będą efekty, jakie po drodze podejmie się czynności i ile będą kosztować. Wszystko to wypełnia się »z sufitu«, bo w nauce przewidzenie i zaplanowanie twórczego rezultatu jest po prostu niemożliwe. Nie można zaplanować odkrycia ani wycenić geniuszu w punktach. Kopernik, Galileusz, Newton, Maria Curie i Albert Einstein nie mieliby żadnych szans w konkursie o granty. Mechanizm

¹³ Zob. A. ŻYWCZOK: *Aksjologia odkrycia naukowego — studium rozwoju i wychowania osobowości naukowych...*; Z. KWIECIŃSKI: *Dewiacyjne zmiany w środowisku akademickim. Patologie czy epidemie*. W: *Świat idei edukacyjnych. Zbiór studiów ofiarowanych Księdzu Profesorowi Jerzemu Bagrowiczowi w 70. rocznicę urodzin*. Red. W. SZULAKIEWICZ. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2008; Z. MEŁOSIK: *Uniwersytet i społeczeństwo. Dyskursy wolności, wiedzy i władzy*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”, 2009; U. OSTROWSKA: *Etyczne aspekty procesu badawczego (ze szczególnym uwzględnieniem pedagogicznych badań jakościowych)*. W: *Po co etyka pedagogom?*. Red. W. SAWCZUK. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2007; A. GROMKOWSKA-MEŁOSIK: *Ściagi, plagiaty, fałszywe dyplomy. Studium z socjopatologii edukacji*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2007.

¹⁴ Innym niepokojącym zjawiskiem związanym z nieposzanowaniem autorstwa jest oczekiwanie ze strony redakcji wydawnictw naukowych (i innych) przekazania praw autorskich do publikacji na dane wydawnictwo bądź uniwersytet. W Polsce — kraju, w którym właściciele wydawnictw naukowych utrzymują się na rynku dzięki autorom książek (książka to nazwa zbiorcza, zarówno dla monografii naukowych, jak i podręczników; nawet wśród pracowników uniwersytetu rzadko podejmuje się starania, by dokonać uczciwego ich rozgraniczenia) i innym dotacjom, natomiast autorzy dzieł (zazwyczaj nieotrzymujący za nie wynagrodzenia — honorarium) nie byłoby w stanie przetrwać finansowo z ich publikowania, niełatwo egzystować, a co dopiero odczuwać satysfakcję z pracy. W najbliższym stuleciu może więc ubywać ludzi, którzy chcieliby mieć zawód wymagający systematycznego wysiłku twórczego i poświęcenia wielu dóbr osobistych (czasu wolnego przeznaczonego na odpoczynek, nierzadko również inwestowania własnych środków finansowych). Jednocześnie owa ponadprzeciętność nie stanowi jakiejś szczególnej zalety naukowca, lecz jego powinność moralną i zawodową (w zawodach twórczych), wyrażającą się w imperatywie stałego podnoszenia swej kreatywności w obszarze naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym. Mimo że przejawiają w publikowaniu całkowitą bezinteresowność, nikt nie nazywa ich altruistami, choć gdyby w jakimkolwiek innym zawodzie ktoś poświęcił taki interwał czasu służbie publicznej i wkładowi w rozwój kultury, zostałby z pewnością okrzyknięty charyzmatycznym społecznikiem.

ten promuje prace standardowe, rutynowe, powtarzalne, sprawozdawcze i opisowe, bo tu można w miarę pewnie zaplanować osiągnięcie rezultatu, mniejsza o to, że bezwartościowego”¹⁵, pisze nie bez racji Piotr Sztompka. Oprócz tego praca w wielkich zespołach powoduje czasem trwonienie energii intelektualnej na uzgadnianie udziału poszczególnych wykonawców czy negocjowanie zasad sprawiedliwego wynagrodzenia. Nie powinno więc dziwić, że dynamicznie pracująca jednostka potrafi dokonać więcej (pod względem jakościowym) niż zdeorganizowany zespół.¹⁶ Namysłu wymaga powszechne twierdzenie, iż projekty zespołowe¹⁶ są bardziej uzasadnione w naukach przyrodniczych, technicznych czy medycznych niż humanistycznych czy społecznych. Jakkolwiek w takich dyscyplinach naukowych, jak matematyka, fizyka, chemia, informatyka, medycyna, w celu zrealizowania przedsięwzięcia naukowego niemal konieczna jest dziś współpraca wielu uczonych (często najlepszych pracowników kilku uczelni), odkryć w humanistyce mogą dokonać wybitne jednostki. W związku z tym społeczna inwestycja w ponadprzeciętne jednostki w każdej dziedzinie nauki zwiększa szansę pomnożenia kapitału kulturowego danego regionu, kraju czy świata.

Jako wzmocnienie takiej argumentacji warto przywołać indywidualistyczną koncepcję człowieka obowiązującą w tradycji liberalnej, która gwarantuje jednostce prawo do prywatnej własności. John Gray reprezentuje pogląd, że posiadanie prywatnej własności oznacza, że każdy człowiek jest dysponentem swych talentów, zdolności i pracy. Jeżeli potrzeba dysponowania sobą nie jest zaspokojona, jednostki stają się albo własnością innych, albo tworzą tak zwane zasoby społeczne. Ludzie, którzy nie mają prawa do dysponowania na przykład rezultatami własnej pracy, nie mogą dążyć do realizacji swych celów i wyznawanych wartości. Pozostaje im wtedy podporządkowanie swoich celów celom cudzym lub spełnienie wymagań kolektywnych procedur decyzyjnych. Przeniesienie wiedzy praktycznej jednostek na procedury kolektywne prowadzi jednak, zdaniem zwolenników liberalizmu, do jej uszczuplenia i zmarnowania¹⁷.

¹⁵ P. SZTOMPKA: *Uniwersytet współczesny: zderzenie dwóch kultur*. W: *Idea uniwersytetu. Reaktywacja*. Red. P. SZTOMPKA, K. MATUSZEK. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2015, s. 22.

¹⁶ Współcześnie akcyjny (ograniczony czasowo) charakter projektów badawczych znosi konieczność trwałych, niemal całonocnych zainteresowań czy zamięłowań naukowych, a przecież właśnie te, jak pokazuje treść dokumentów autobiograficznych i biograficznych dotyczących naukowców, stanowiły istotny i ceniony przez wiele pokoleń czynnik prowadzący do znaczących odkryć w różnych dziedzinach nauki.

¹⁷ Zob. J. GRAY: *Liberalizm*. Przeł. R. DZIUBECKA. Kraków: Instytut Wydawniczy „Znak”, 1994, s. 81.

Niemożliwość rozporządzania własnością prywatną (do której w tym wypadku daje się zakwalifikować własne zadatki biologiczne, zdolności, umiejętności, wiedzę, kompetencje, kwalifikacje, zainteresowania, zamiłowania, talent oraz twórcze wytwory) uniemożliwia jednostce samorealizację, co zwrótnie hamuje jej rozwój, a finalnie — postęp społeczny. Skoro ów postęp jest uzależniony przede wszystkim od wyjątkowo generatywnych jednostek, wystarczy, by te były wspierane społecznie, na przykład by chroniono ich dobra indywidualne (takie jak życie, zdrowie) oraz tworzone korzystne warunki zawodowe (zapewniające odpowiednią jakość życia) i osobiste (na przykład rodzinne), a dynamizm postępu kulturowego i cywilizacyjnego okazałby się niezagrożony.

Społeczeństwo polskie, ze względu na uwarunkowania historyczne, wydaje się obciążone posocjalistycznym „duchem kolektywizmu”, który w innych dziedzinach życia zbiorowego prawdopodobnie nie był tak destruktywny, jak w nauce. Ta odmiana kolektywizmu, wbrew pozorom, nie sprzyjała (i nie sprzyja) umiejętności tworzenia wspólnoty opierającej się na syntonii intelektualnej i uczuciowej, ale ewoluowała w kierunku utopii. Twórcy koncepcji utopijnych, na przykład Platon, Thomas Morus, Aldous Huxley, Karl Marks, wysuwali bowiem zazwyczaj propozycje zaprowadzenia nowego ładu społecznego za pośrednictwem rozwiązań kolektywistycznych.

To, że uniwersytet jest zespołem ludzi wyznających podobne wartości (takie jak wolność, autonomia, tolerancja, prawda), nie oznacza, że jednostka powinna niejako wtopić się w grupę czy reprezentować wyłącznie interes określonej zbiorowości. Wręcz przeciwnie — już istnienie uniwersytetu stanowi pochwałę indywidualizmu i tendencji antykolektywistycznych. Tak jak wolno domagać się poszanowania odrębności uniwersytetu, tak każda jednostka związana z uniwersytetem, niezależnie od tego, czy jest to profesor, adiunkt, asystent czy student, ma niezbywalne prawo do poszanowania swej indywidualności. Obowiązuje ją jednak również szanowanie indywidualności innych ludzi. W efekcie stłamszenia indywidualności dochodziło do depersonalizacji relacji i zahamowania kreatywności, nasilił się ekspansjonizm kolektywistycznych totalitaryzmów, na przykład faszyzmu i komunizmu. Za podstawę demokracji słusznie uważa się nie tyle urynkowienie, prywatyzację, rządy prawa, samorządność społeczności lokalnych, ile indywidualizację¹⁸. Kolektywizm (hegemonia kolektywów) jest więc sprzeczny z ideą uniwersytetu, a także z ideałami sprzyjającymi rozwojowi nauki.

¹⁸ Zob. J. BRZEZIŃSKI: *Rozważania o uniwersytecie*. W: *Edukacja wobec zmiany społecznej*. Red. J. BRZEZIŃSKI, L. WITKOWSKI. Poznań—Toruń: Wydawnictwo „Edytor”, 1994, s. 38, 40.

Jako konkluzję tej części analiz warto wyartykułować swe stanowisko intelektualne dotyczące relacji między indywidualizmem, zespołowością i kolektywizmem oraz jej znaczenia w działalności naukowej. Jestem przekonana, że w pluralistycznej nauce mogą w miarę zgodnie komunikować się naukowcy indywidualiści i usposobieni nieco bardziej zespołowo (chętnie współtworzący grupy badawcze). **Indywidualizm** (związany z preferencją indywiduum i indywidualności) okazuje się konieczny na etapie inkubacji nowych idei, gdyż bez wybitnego uczonego — lidera trudno byłoby zapoczątkować określony proces badawczy zwieńczony sukcesem, to znaczy odkryciem (w tym zbudowaniem określonej teorii lub koncepcji teoretycznej czy teoretyczno-praktycznej) bądź wynalazkiem/patentem. Na indywidualizmie ciążyą niestety stereotypy polegające na utożsamianiu go z egotyzmem czy niedoborami uspołecznienia jednostki. Przewycięzenie tej hiperkrytycznej reakcji na indywidualizm stanowiłoby zapowiedź zmiany postaw społecznych wobec ludzi bardzo kreatywnych, choć nietuzinkowych. Z kolei **zespołowość** najlepiej sprawdza się w dyskursie, choćby krytycznym (na przykład opiniodawstwie zespołów eksperckich); w realizacji projektów zbiorowych (tak zwanych grantów); w działalności w stowarzyszeniach, organizacjach i kołach naukowych; w wykonywaniu zadań organizacyjnych w komisjach uczelnianych; w pracy dydaktycznej, czyli kształceniu akademickim. Warto jednak pamiętać, że praca zespołowa zapewnia korzystne warunki nie tyle genialności, która jest przecież najbardziej cenna w tej profesji, ile co najwyżej rzetelności naukowej. Natomiast **kolektywizm** pojmowany jako tyrania rozmaitych kolektywów, polegająca na nierespektowaniu zasady indywidualizacji i sukcesywnym prowadzeniu do erozji indywidualności, zasługuje na ocenę jednoznacznie pejoratywną.

Prymat kreatywności czy interaktywności naukowca?

Fakt niezwyklej rzadkości ukształtowania w określonej społeczności geniuszu (jednostki o najwyższym potencjale twórczym) pokazuje kierunek edukacji akademickiej, którą nazwijmy w skrócie zindywidualizowaną aktywacją indywidualności. Mimo wysokiego popytu na indywidualność szkolne i akademickie przygotowanie adeptów nauki nie przypomina treningu myślenia dywergencyjnego czy treningu kreatywności. W naszym kraju upowszechniły się treningi komunikacji interpersonalnej pokazujące, że bardziej ceni się interaktywność — cechę spokrewnioną z zespołowością czy kolektywizmem — niż oryginalność, a od uczonego oczekuje się raczej komunikatywności (w tym zalet towarzyskich) i dyspozycyjności/dostęp-

ności niż transgresji. Potwierdzają to również kryteria przyjęte w formularzu ewaluacji pracowników akademickich, który corocznie wypełniają studenci.

Nikt nie oczekuje od naukowca nonkonformizmu, a przecież konstruktywny nonkonformizm sprzyja niekonwencjonalnemu myśleniu i działaniu, sięganiu po niezbadaną problematykę, generalnie — rozwojowi naukowemu i społecznemu. Choć to stwierdzenie niepopularne, sądzę, że warto je wyartykułować: erudycja (słusznie kojarzona z encyklopedyzmem) może okazać się przeszkodą w rozwoju naukowym, co potwierdzają opublikowane dokumenty autobiograficzne (i biograficzne) uczonych, choćby twórcy teorii stresu Hansa Selye'a. Niewłaściwe oczekiwania wobec naukowców pokazują, że nawet niektórzy pracownicy uniwersytetów nie wiedzą, kim jest uczony i jakie wyznaczyć mu zadania. Jak w tej sytuacji mają wykazać się dobrym rozeznaniem inni obywatele?

W formułowaniu właściwych oczekiwań wobec uczonych pomocne mogą się okazać typologie cech ludzi twórczych; jedną z takich typologii zaprezentował Zbigniew Kwieciński¹⁹, akcentując: wysoką, adekwatną samoocenę; opór przeciw rutynie i powielaniu schematów; niezgodę na „samoimitację”, czyli nadmierną powtarzalność, na przykład tematyki publikacji, przedmiotu badań; determinację (związaną z motywacją, a prowadzącą do konsekwentnej realizacji celów); chęć rozwiązywania problemów naukowych; zdolność do podejmowania ryzyka; orientację prospektywną; dostrzeganie w zdarzeniach nieprzewidzianych sytuacji (okazji) sprzyjających maksymalizacji szans rozwojowych; pozytywne nastawienie do wysiłku (fizycznego i psychicznego, zwłaszcza intelektualnego); aktywność poznawczą (efekty rozwojowe są większe i trwalsze wśród ludzi, którzy przejawiają aktywność, nawet gdy ich działanie skutkuje porażką); gotowość do zmian i innowacji; wysoką ocenę przypisywaną indywidualizmowi. Odnosnie do oryginalności twórców wypowiedział się również Tadeusz Kotarbiński, pisząc: „Im dalej osobnik ludzki jest posunięty w rozwoju duchowym, tym wyżej ceni sobie własną oryginalność i z tym większą stanowczością domaga się prawa do własnego sądu”²⁰.

Tendencje unifikacyjne, zwielokrotnione w naszym kraju wskutek wzorowania się na uniwersytetach europejskich czy amerykańskich²¹, nie skła-

¹⁹ Z. KWIECIŃSKI: *Dylematy, inicjatywy, przebudzenia nad przesłankami odrodzenia edukacji w Polsce*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, 2011, s. 120—121.

²⁰ T. KOTARBIŃSKI: *Medytacje o życiu godziwym*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1985, s. 121.

²¹ Zob. A. BOCHEŃSKI: *Rzecz o psychice narodu polskiego*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1986. Por. C.S. BARTNIK: *Idea polskości*. Lublin: „Wspólnota Polska”, 1990.

nijają do dyferencji i generatywności kulturowej. Nie doceniając specyfiki narodowej, trudno być konkurencyjnymi w zakresie osiągnięć naukowych i szkolnictwa wyższego w świecie. Nie chodzi naturalnie o alienację polskich uczonych na arenie międzynarodowej, lecz o zadbanie o indywidualność, czyli interesującą, a zarazem inspirującą odmienność. W związku z tym zagraniczne staże czy konferencje nie powinny mieć charakteru „wojaży po pomysł” czy wypraw krajoznawczych, ale podróży w ściśle określonym celu²², ze sprecyzowanym planem badawczym.

Wypracowanie własnego modelu szkolnictwa wszystkich szczebli, zwłaszcza studiowania na uniwersytetach, opierającego się na promowaniu i trenowaniu oryginalności, stanowiłoby podstawowe zadanie uczonych — reprezentantów różnych dziedzin, oraz decydentów, czyli władz krajowych i lokalnych. Oryginalność jako warunek odkrywczości i miernik naukowości na szczęście nie jest „genem”, lecz dyspozycją i postawą kształtowaną w procesie edukacyjnym (wychowania i kształcenia). Dyspozycja ta zostaje uzewnętrzniona w postaci oryginalnych dzieł, jeśli twórca ma odwagę przełamywania lęku czy stereotypów, śmiałość wyzwolenia się w sferze myślenia i poznawania świata.

Oto wypowiedź współczesnego uczonego i artysty trafnie opisującego samopoczucie towarzyszące pracy naukowej, a związane z doświadczaniem niepokoju i niepewności, czy uda się twórczo zrealizować przedsięwzięcie: „Trudno wejść bez lęku do gabinetu lub pracowni i spojrzeć na białe arkusze papieru, na puste płótna, na niezapisane pięciolinie, wiedząc, że trzeba będzie teraz zapisać je treścią całkowicie oryginalną. Nawet wewnętrzna świadomość, że podołamy zadaniu, nie uwalnia nas od obaw. Odwaga tworzenia, podobnie jak odwaga bitewna, okresowo maleje — jest czymś w rodzaju osobistego kapitału, który topnieje, w miarę jak z niego korzystamy, i może nawet wyczerpać się całkowicie. Niektórzy odkładają nagle swoje dotychczasowe aktywności naukowe i rezygnują z udziału w tym niekończącym się »biegu z przeszkodami«. Inni, zamiast prowadzić dalsze badania i pisać kolejne książki, wygłaszają odczyty o swych poprzednich dziełach. To być może ich ostatni, desperacki wysiłek odzyskania pierwotnej śmiałości”²³. Oryginalność arcydzieł ujawnia często ogromne pokłady męstwa autora, zwłaszcza gdy uczony nie chce skapitulować przed najpotężniejszymi wrogami pracy twórczej — starością bądź chorobą sukcesywnie osłabiającą jego biopsychiczne siły²⁴. Trudno również o większy od roz-

²² Zob. A. Żywczok: *Wychować człowieka prawdomównego. Koncepcje, badania naukowe, wdrożenia*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2016, s. 41–46.

²³ P. JOHNSON: *Twórcy*. Przeł. A. i J. MAZIARSCY. Warszawa: „Świat Książki”, 2008, s. 21.

²⁴ Zob. A. Żywczok: *Aksjologia odkrycia naukowego — studium rozwoju i wychowania osobowości naukowych...*, s. 218.

pędu w pracy twórczej powód zadowolenia naukowców; nie są nimi nawet ogłoszenie wyników badań czy opublikowanie dzieła.

Dla postępu nauki mniej istotne jest to, ile badań przeprowadził dany uczony i w ilu publikacjach zakomunikował ich wyniki, ale najistotniejsze okazuje się to, które dzieło zwróciło uwagę środowiska swą oryginalnością i za którego pośrednictwem nastąpił zwrot w myśleniu bądź uzupełniono dotychczasowy stan wiedzy nowymi treściami. Wysoka jakość nawet nie-licznych prac naukowych stanowi znacznie cenniejszy kapitał kulturowy niż niewspółmiernie liczne publikacje o charakterze odtwórczym. Biorąc pod uwagę postęp nauki, hołdowanie przekonaniu, że im więcej publikacji (nawet zamieszczanych w czasopismach poddawanych parametryzacji) zgromadzi dany uczony, tym dynamiczniej przebiega jego indywidualny rozwój naukowy, wydaje się nieuprawnione i podporządkowane tendencjom technokratycznym, które w ostatniej dekadzie bardzo się nasiliły. Inwestycja w dużą liczebność miernych rezultatów jest nie tylko nieekonomiczna, lecz wręcz bezcelowa, rozprasza energię pracownika naukowego, która mogłaby zostać bardziej konstruktywnie spożytkowana.

Co więcej, w dynamicznym rozwoju nauki nie ma większego znaczenia, czy wyniki istotnych w danej dyscyplinie badań są opublikowane w monografii (znajdującej się również w bibliotece cyfrowej) czy w prestiżowym czasopiśmie. Naturalnie, zasięg międzynarodowy czasopism i monografii okazuje się istotny. Pozostaje jeszcze jedna wątpliwość: czy fragmentaryczne wyniki badań publikowane w artykułach czasopism parametryzowanych, wyraźnie preferowanych ostatnio przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, będą mogły zostać odpowiednio zasymilowane i zintegrowane przez współczesnych użytkowników/czytelników artykułów (oraz reprezentantów kolejnych pokoleń)? Czy wartościowszą formą prezentacji danych nie okaże się jednak praca zwarta, która ze względu na swą objętość może zawierać całościowe wyniki badań wraz z obszerną interpretacją i choćby programem naprawczym, przykładowo wychowawczym, profilaktycznym czy terapeutycznym?

Praca twórcza ma znamiona pracy ponadindywidualnej, której sens²⁵ odsłaniają nie tylko autor czy żyjący w tym samym czasie użytkownicy kultury²⁶, lecz przedstawiciele przyszłych pokoleń. Pozostawienie im swobody w zakresie korzystania z dorobku naukowego poprzedników stanowi podstawową zasadę: chronienie kreatywności naukowej, a zarazem gwarancję dostępu do wspólnych dóbr określanych mianem domeny publicznej

²⁵ Zob. A. BIERDIAJEW: *Sens twórczości. Próba usprawiedliwienia człowieka*. Przeł. H. PAPROCKI. Kęty: Wydawnictwo „Antyk”, 2001.

²⁶ Zob. J. SZACKI: *Tradycja i oryginalność w humanistyce*. W: IDEM: „Dylematy historiografii idei” oraz inne szkice i studia. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1991.

(w zgodzie z wykładnią prawa polskiego to przede wszystkim te utwory, do których wygasły majątkowe prawa autorskie). Domena publiczna stanowi rezerwuar dóbr kultury, z których części składowych korzystają następcy, gdyż założono: po pierwsze — że książka jako wytwór materialny należy do autora, ale jako myśl — do ludzkości; po drugie — że wymaga tego troska o dobro wspólne²⁷ i z pewnością również przetrwanie społeczeństw.

Uniwersytecka czy akademicka formacja generatywności kulturowej mogłaby więc być skoncentrowana między innymi na efektywnym poszukiwaniu miejsc nieoznaczonych w nauce (nowych problemów naukowych) oraz na ich eksploracji, odróżnianiu powszechności/zwyczajności (czy trywialności) od wyjątku, kształtowaniu niechęci do banalności oraz na czerpaniu satysfakcji z otwartości poznawczej. Zachęta wyrażona metaforycznie, by porzucić bezpieczeństwo poruszania się po „wydeptanych ścieżkach” („teren nieoskolonizowany”), a zachwycić się wędrówką po „nieprzetartych szlakach” („nieznanych lądach”), powinna stać się mottem skierowanym do całej społeczności uniwersyteckiej. Choć rozwój myślenia dywergencyjnego wydaje się rozstrzygający o rozwoju naukowym pracowników uczelni wyższych, rzadko podejmuje się tam dyskurs dotyczący dywergencji.

Wdrożenie niemasowej edukacji uniwersyteckiej wymaga zastosowania zindywidualizowanych metod, form, środków kształcenia i samokształcenia; wychowania i samowychowania adeptów nauki oraz młodych naukowców. Spotkania i konsultacje indywidualne z pracownikami naukowymi musiałyby stanowić przeważającą część zajęć studenta, a zwłaszcza doktoranta. Taka edukacja mogłaby zrodzić dobrą tradycję, podobną pod względem renomy (ale nie pod względem cech konstytutywnych, gdyż te powinna wypracować każda uczelnia indywidualnie) do tej, jaką osiągnęły znakomite uczelnie, na przykład w Oxfordzie, Cambridge, Heidelbergu czy Uniwersytecie Harvarda oraz Humboldta.

Kwintesencją edukacji i tym samym formacji młodych pracowników naukowo-dydaktycznych byłoby nabycie cech podstawowych, takich jak fascynacja nauką (silne zainteresowania i zamiłowania poznawcze), a następnie doskonalenie kreatywności prowadzącej w rezultacie do spektakularnych osiągnięć naukowych nazywanych odkryciami, wynalazkami, patentami. Identyfikacja talentu poznawczego (nierównoznacznego z erudycją, elokwencją czy atrakcyjnością w autoprezentacji) wśród adeptów nauki stanowiłaby priorytetowe zadanie już wprawionych w profesję naukowców-mistrzów. Osoby utalentowane poznawczo, które pracują

²⁷ Zob. P. POTAKOWSKI: *Nowa definicja domeny publicznej w prawie polskim*. W: *Domena publiczna — troska o prawa podstawowe*. Red. P. FAJGIELSKI, P. POTAKOWSKI. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 2013, s. 16, 17.

systematycznie i dochodzą do odkrywania nowej wiedzy, jako predestynowane do tworzenia tej grupy zawodowej, powinny być wzmacniane społecznie, otoczone troską zwłaszcza władz uniwersytetu²⁸. Taki kierunek postępowania — na wzór mecenatu — wynika z odpowiedzialnego rozpatrywania dobra wspólnego, czyli interesu zbiorowego danego kraju, kręgu kulturowego czy świata.

Podsumowanie

Upowszechnianie się w społeczności uniwersyteckiej wielu niekorzystnych poglądów, przekonań, postaw i wzorców skłania do wartościowania obecnych tendencji formalno-administracyjnych, często ograniczających naukowcom swobodę intelektualną i transgresję. Zagrożenie w tych warunkach dwóch paradygmatów profilu naukowca: pierwszeństwa indywidualności i oryginalności, rodzi niepokój wymagający rozwiązania niektórych dylematów, między innymi dotyczących relacji i proporcji między indywidualizmem, zespołowością a kolektywizmem, to znaczy między indywidualistycznym, zespołowym i kolektywistycznym charakterem działalności naukowej.

Indywidualizm okazuje się konieczny na etapie inkubacji nowych idei, gdyż bez wybitnego uczonego — lidera trudno byłoby zapoczątkować określony proces badawczy zwieńczony sukcesem, to znaczy odkryciem bądź wynalazkiem/patentem. Z kolei zespołowość najlepiej sprawdza się w dyskursie, choćby krytycznym; w realizacji projektów zbiorowych; działalności w stowarzyszeniach, organizacjach i kołach naukowych; w wykonywaniu zadań organizacyjnych w komisjach uczelnianych; w pracy dydaktycznej, czyli kształceniu akademickim. Warto jednak pamiętać, że praca zespołowa stwarza korzystne warunki nie tyle genialności, która jest przecież najbardziej cenna w tej profesji, ile rzetelności naukowej. Natomiast kolektywizm pojmowany jako tyrania rozmaitych kolektywów, polegająca na nieszanowaniu zasady indywidualizacji i sukcesywnym prowadzeniu do erozji indywidualności, zasługuje na ocenę jednoznacznie pejoratywną.

Fakt niezwyklej rzadkości ukształtowania geniusza w określonej społeczności pokazuje pożądany kierunek edukacji akademickiej studentów i doktorantów, czyli adeptów nauki oraz młodych naukowców. Tymcza-

²⁸ Nierzadko zdarza się jednak, że są przez pracowników z macierzystego uniwersytetu bądź innych uniwersytetów traktowane jak jednostki konkurencyjne, których należy się obawiać, zatem w pierwszej kolejności przewidziane do rotacji.

sem od uczonego oczekuje się raczej komunikatywności i dyspozycyjności/dostępności (kryteria ankiety ewaluacyjnej) niż transgresji. Rzadko również oczekuje się od naukowca nonkonformizmu, a przecież konstruktywny nonkonformizm sprzyja niekonwencjonalnemu myśleniu i działaniu, generalnie — rozwojowi indywidualnemu i społecznemu.

Kwintesencją edukacji młodych pracowników naukowo-dydaktycznych byłoby nabycie cech podstawowych, takich jak fascynacja nauką, a następnie doskonalenie kreatywności prowadzącej w rezultacie do spektakularnych osiągnięć naukowych. Identyfikacja talentu poznawczego wśród adeptów nauki stanowiłaby priorytetowe zadanie już wprawionych w profesję naukowców-mistrzów. Osoby utalentowane poznawczo, jako predestynowane do tworzenia grupy zawodowej pracowników naukowych, powinny być wzmacniane społecznie, otoczone troską przede wszystkim władz uczelni.

Polityka dotycząca nauki powinna przypominać publiczną służbę nauce jako dziedzinie kultury i jej użytkownikom. Ani komercjalizacja, prywatyzacja, urynkowienie, ani technicyzacja nie zagwarantują nikomu dynamicznego rozwoju naukowego czy postępu w nauce (we wszystkich jej dyscyplinach). Optymalne rozwiązania w analizowanym zakresie daje się osiągnąć dzięki wypracowaniu syntonii między wieloma podmiotami (ich poglądami, opiniami, sądami, przekonaniem, oczekiwaniami, potrzebami, dążeniami): naukowcami, decydentami oraz reprezentantami innych grup społecznych, wśród których znajdują się choćby odbiorcy wiedzy i osoby ją promujące.

Alicja Żywczok